

Sygn. akt III APa 18/13

WYROK W IMIENIU RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ

Dnia 7 listopada 2013 r.

Sąd Apelacyjny w Poznaniu, III Wydział Pracy i Ubezpieczeń Społecznych

w składzie:

Przewodniczący:	SSA Dorota Goss-Kokot (spr.)
Sędziowie:	SSA Ewa Cyran SSA Marek Borkiewicz
Protokolant:	inspektor ds. biurowości Krystyna Kałużna

po rozpoznaniu w dniu 7 listopada 2013 r. w Poznaniu

sprawy z powództwa **D. A.**

przeciwko **(...) Sp. z o.o. w R.**

o zapłatę

na skutek apelacji (...) Sp. z o.o. w R.

od wyroku Sądu Okręgowego w Poznaniu

z dnia 7 czerwca 2013 r. sygn. akt VI P 72/09

1. **oddala apelację;**

2. **zasądza od pozwanej na rzecz powoda kwotę 1.800 zł tytułem kosztów zastępstwa procesowego w postępowaniu odwoławczym.**

SSA Marek Borkiewicz	SSA Dorota Goss-Kokot (spr.)	SSA Ewa Cyran
----------------------	------------------------------	---------------

UZASADNIENIE

Pozwem z dnia 15 listopada 2007 r. powód - D. A. wystąpił przeciwko pozwanej - (...) Sp. z o.o. w R. o zasądzenie na jego rzecz kwoty 80.000 zł tytułem zadośćuczynienia za doznaną krzywdę wraz z odsetkami ustawowymi od dnia wymagalności roszczenia do dnia zapłaty oraz o zasądzenie od pozwanego kosztów postępowania według norm przepisanych. Powód wskazał, że od dnia 20 września 2004r. zatrudniony był przez pozwanego na podstawie umowy o pracę, na stanowisku masztalerz-ujeżdźczak koni i w dniu 17 listopada 2004 r. podczas wykonywania obowiązków

pracowniczych - ujeżdżaniu konia - spadł z konia, czego bezpośrednim skutkiem było uszkodzenie kręgosłupa. Wypadek spowodował u niego trwały uszczerbek na zdrowiu, co znacznie utrudnia mu normalne funkcjonowanie, tj. powód nie może poruszać się samodzielnie pomimo przebycia wielokrotnych operacji kręgosłupa i intensywnej terapii rehabilitacyjnej. Powód podniósł, że wina pozwanego pracodawcy, polegała na tym, że podłóże hali w R., w której powód dokonywał ujeżdżania konia było nierówne, a także w tym samym czasie na hali, znajdowała się inna osoba, która używała bata, co doprowadziło do spłoszenia ujeżdżanego konia, a następnie utraty przez niego równowagi i w konsekwencji doprowadziło do jego upadku. Powód podniósł nadto, iż na wystąpienie wypadku wpływ miało także to, że bezpośrednimi przelożonymi powoda były osoby niewykwalifikowane zawodowo do sprawowania nadzoru nad procesem ujeżdżania koni oraz to, że pozwana stadnina w ogóle nie zatrudniła tzw. trenera.

Pismem procesowym z dnia 3 marca 2008 r. powód rozszerzył żądanie pozwu, wnosząc o zasądzenie od pozwanej, dodatkowo kwoty 5.020 zł z ustawowymi odsetkami od dnia doręczenia pozwanej w/w pisma do dnia zapłaty oraz renty wyrównawczej w kwocie po 200 zł miesięcznie począwszy od dnia 1 lipca 2007r., płatnej z góry do dnia piątego każdego miesiąca wraz z ustawowymi odsetkami w przypadku zwłoki płatności kolejnej raty.

Powód wniósł także o ustalenie, że pozwana będzie ponosić odpowiedzialność za dalsze, mogące wystąpić skutki wypadku, jakiego powód doznał w dniu 17 listopada 2004r.

W uzasadnieniu dodatkowych żądań podniesiono, że pozwana ponosi odpowiedzialność za wystąpienie wypadku z dnia 17 listopada 2004 r., gdyż zatrudniła powoda na stanowisku masztalierz-ujeżdźacz koni, bez wymaganego uprzedniego przeszkolenia powoda, a także bez posiadanych przez niego kwalifikacji zawodowych do wykonywania przez niego tego rodzaju pracy. Powód wskazał również, że pozwana ponosi odpowiedzialność za wypadek, gdyż pracownicy zatrudnieni u pozwanej w charakterze masztalierz-ujeżdźacz koni, byli ponad miarę obciążani obowiązkami służbowymi, nie związanymi stricte z wykonywaniem czynności ujeżdżania koni, a polegającymi na karmieniu koni, sprzątaniu stajni, czy też wywożeniu nieczystości. Wszystko to skutkowało tym, że brak było odpowiedniej ilości czasu na trening konia, który również przed wyjazdem na sam trening powinien być przez pewien okres czasu prowadzony, celem rozładowania jego napięcia na tzw. lonży.

Powód podniósł, że oprócz cierpień fizycznych, wypadek skutkowało koniecznością przeprowadzania długiej, uciążliwej i kosztownej rehabilitacji, w tym niezbędnym zakupem leków przeciwbólowych oraz regenerujących układ nerwowy, a także sprzętu ortopedycznego, za który musiał częściowo zapłacić. Koszt rehabilitacji do tej pory wyniósł 3.400 zł, koszt wizyt w poradni ortopedycznej razem z zakupem tzw. wkładek ortopedycznych - 520 zł, zakup leku A. -regenerującego układ nerwowy powoda- 1.120 zł. Nadto niezbędnym jest też zasądzenie od pozwanego renty uzupełniającej, gdyż przed wypadkiem powód zarabiał ponad 900 zł netto miesięcznie, a obecnie otrzymuje jedynie rentę z tytułu trwałej niezdolności do pracy w wysokości 619 zł miesięcznie.

Pozwana w odpowiedzi na pozew wniosła o oddalenie powództwa w całości i zasądzenie od powoda zwrotu kosztów procesu według norm przepisanych. Pozwana podniosła, że przyczyną wypadku nie były okoliczności wskazane przez powoda, co w konsekwencji musi doprowadzić do wniosku, że pozwana nie ponosi jakiegokolwiek odpowiedzialności za wypadek przy pracy powoda z dnia 17 listopada 2004 r. W ocenie pozwanej zawód wykonywany przez powoda, jest profesją obarczoną dużym stopniem ryzyka zawodowego, a powód przy zatrudnieniu został poinformowany o ryzyku zawodowym związanym z pracą ujeżdźacza, miał kwalifikacje do pracy i dobrowolnie przyjął na siebie jej wykonywanie. Pozwana wskazała, że faktyczna przyczyna wypadku nie została ustalona w trakcie postępowania powypadkowego, prowadzonego przez pozwaną.

Pismem procesowym z 31 marca 2008 r odpowiadając na pismo powoda, w którym rozszerzono powództwo, pozwana podtrzymała dotychczasowe stanowisko procesowe, precyzując, że powództwo nie zasługuje na uwzględnienie, albowiem mając na uwadze ogólne podstawy odpowiedzialności - brak jest jakiegokolwiek winy pozwanej, leżącej u podstaw zdarzenia z dnia 17 listopada 2004 r., brak jest sprecyzowania szkody poniesionej przez powoda oraz brak jest związku przyczynowego pomiędzy zdarzeniem będącym wypadkiem przy pracy, a powstałą szkodą, podnoszoną przez powoda. Pozwana podniosła, że nie podnosi żadnej winy za wypadek przy pracy jakiemu uległ powód, gdyż

powód miał zapewnione bezpieczne i higieniczne warunki pracy. Również konie znajdujące się w stadninie miały zapewnioną możliwość ruchu, celem obniżenia ich nadpobudliwości, szczególnie po piątku. Pozwana podkreślała, że konie, którymi zajmował się powód przed wypadkiem, były przygotowywane do tzw. próby dzielności, a koń, który zrzucił z siodła powoda, w próbie dzielności, przeprowadzonej na drugi dzień po wypadku, uzyskał najlepszy wynik, co świadczy o tym, że w sposób prawidłowy i fachowy był do niej przygotowany przez pozwaną.

Wyrokiem z dnia 12 maja 2009 r. Sąd Okręgowy w Poznaniu zasądził od pozwanej na rzecz powoda w związku z wypadkiem przy pracy z 17.11.2004r. kwotę 80.000 zł wraz z ustawowymi odsetkami od dnia 25.01.2008r. tytułem zadośćuczynienia, kwotę 5.020 zł wraz z ustawowymi odsetkami od dnia 12.03.2008r. tytułem odszkodowania, kwotę po 200 zł płatną poczynając od dnia 01.07.2005 do dnia 5-go każdego kolejnego miesiąca z góry wraz z ustawowymi odsetkami od dnia w przypadku opóźnienia tytułem renty wyrównawczej (pkt I) i ustalił, że pozwana będzie ponosić odpowiedzialność za skutki wypadku przy pracy powoda mogące ujawnić się w przyszłości (pkt II). Sąd obciążył pozwaną kosztami postępowania i nakazał ściągnąć od niej na rzecz Skarbu Państwa - Sądu Okręgowego w Poznaniu kwotę 4.401 zł tytułem opłaty, od uiszczenia której powód był zwolniony i kwotę 2.665,06 zł tytułem zwrotu wyłożonych tymczasowo przez Skarb Państwa wydatków, a także zasądził od pozwanego na rzecz powoda kwotę 1.877 zł tytułem zwrotu kosztów zastępstwa procesowego (pkt III).

Apelację od wyroku Sąd Okręgowy w Poznaniu z dnia 12 maja 2009r. wniosła pozwana zaskarżając, go w całości. Zarzuciła naruszenie art. 415 k.c. i sprzeczność istotnych ustaleń poczynionych przez Sąd z treścią zebranego w sprawie materiału dowodowego poprzez błędną ocenę wiarygodności świadków i pominięcie części wyjaśnień biegłych, a także brak oceny części dowodów. Strona pozwana wniosła o zmianę wyroku i oddalenie powództwa i orzeczenie o kosztach postępowania pierwszoinstancyjnego i drugoinstancyjnego.

Postanowieniem z dnia 10 listopada 2009r. Sąd Apelacyjny w Poznaniu uchylił zaskarżony wyrok, zniósł postępowanie i sprawę przekazał Sądowi Okręgowemu - Sądowi Pracy i Ubezpieczeń Społecznych w Poznaniu do ponownego rozpoznania pozostawiając temu sądowi rozstrzygnięcie o kosztach procesu w postępowaniu odwoławczym. Sąd drugiej instancji na podstawie art. 378 § 1 k.p.c. stwierdził naruszenie przepisu art. 47 § 1 i 2 k.p.c. z uwagi na skład sądu sprzeczny z trym przepisem, tj. skład ławniczy.

Przy ponownym rozpoznaniu sprawy pismem procesowym datowanym na dzień 16 lutego 2010r. powód wskazał, iż wnosi jak dotychczas i rozszerza powództwo o dalszą kwotę 8.767,00 zł wraz z odsetkami ustawowymi od dnia doręczenia odpisu pisma. Powyższą kwotę powód uzasadnił kosztami lekarstw, leczenia i rehabilitacji, zakupu sprzętu ortopedycznego w kwocie 6.790 zł oraz zakupu paliwa do samochodu z którego powód był zmuszony korzystać w celu dojeżdżania na zabiegi rehabilitacyjne.

W piśmie datowanym na dzień 10.03.2010r. powód wskazał, iż nadal otrzymuje rentę z tytułu całkowitej niezdolności do pracy, a także otrzymuje zasiłek pielęgnacyjny w wysokości 150 zł miesięcznie, stypendium dla osób niepełnosprawnych w wysokości 270 zł miesięcznie w okresie od października do czerwca. Równocześnie powód wskazał, iż wystąpił z prośbą do dziekana o jednorazową zapomogę w wysokości 8.000 zł na potrzeby rehabilitacji.

Sąd Okręgowy na podstawie zgromadzonego w aktach sprawy materiału dowodowego ustali następujący stan faktyczny.

Powód, urodził się (...). Od dziesiątego/jedenastego roku życia jeździł konno, przy czym od 15-go roku życia robił to regularnie. Powód jeździł w szkółce T. L. przy (...) Ośrodku (...) w O.. W momencie przyjmowania do pracy w (...) w R. (we wrześniu 2004r) na stanowisku masztalerz-ujeźdźca, powód był absolwentem technikum hodowli koni w M.. W trakcie nauki w stadninie koni w R. odbywał praktyki. Przed przyjęciem do pracy powoda czterech pracowników stadniny: prezes stadniny, M. K., koniuszy S. B. i instruktor jeździectwa M.P. przeprowadzało wewnętrzny egzamin praktyczny z jeździectwa, który powód przeszedł pozytywnie. W trakcie egzaminu zostały sprawdzone umiejętności jazdy konno powoda. Test został przeprowadzony na koniu rekreacyjnym.

Stanowisko na które został zatrudniony powód oznacza, iż do zakresu jego obowiązków należało: nakarmienie, wyczyszczenie konia, obrządek wokół konia i wyniesienie obornika (czynności wykonywane przez masztalera). Natomiast do obowiązków ujeżdźacza należało oswojenie młodych koni do obecności ludzi, a także nauczenie koni jeźdzenia pod siodłem. Do ujeżdżania koni potrzebne jest duże doświadczenie jeźdźcy. Ujeżdżanie konia powinno być prowadzone pod kierunkiem doświadczonego instruktora lub trenera posiadającego odpowiednie uprawnienia. Sformułowania: „ujeżdżanie” oraz „zajeżdżanie” koni używa się w żargonie jeździeckim zamiennie. Konia trenuje się - ujeżdża do momentu przyjęcia do zakładu treningowego, który to zakład treningowy kończy się próbą dzielności konia. To trenowanie - ujeżdżanie w R. trwało 1,5-2 miesięcy a czasem nawet krócej - dwa tygodnie.

W stadninie na stanowisku masztalera-ujeżdźacza obok powoda był także zatrudniony G. B. Oboje mieli łącznie pod opieką około 12-ście koni do ujeżdżania i do przygotowania ich do próby dzielności. Konie te podzielone zostały między nimi po połowie. W okresie w którym powód był zatrudniony w stadninie koni w R. oprócz powoda i wymienionego G. B. zatrudnionych było jeszcze sześciu innych masztalerzy, łącznie z koniuszym. Do ich obowiązków należało karmienie i pielęgnacja koni, porządkowanie stajni, przepędzanie koni przez ulicę na padok. W okresie wiosenno -letnim także kierują bryczkami. Zdarzało się, że powoda i G. B. proszono, aby także uczestniczyli przy przechodzeniu koni przez ulicę gdy trzeba zatrzymać ruch - ale dotyczyło to sytuacji gdy inny masztaleraże byli na urloпах i była potrzeba odpowiednia ilość ludzi, aby bezpiecznie zatrzymać ruch. Powód po karmieniu i czyszczeniu koni, co trwało ok. godziny rozpoczynał jazdę konną, która trwała do godziny 13.00. Od 13.00 do 16.00 była przerwa, a po południu ponownie wykonywano karmienie koni, spędzanie matek i źrebaków z łąk do stajni. W piątek czas pracy był skrócony z uwagi na prace porządkowe, w których powód również uczestniczył. W poniedziałki nie było jazdy konnej tylko oczyszczanie z obornika i puszczanie koni w tzw. korytarzu.

Ujeżdżalnia na której powód ujeżdżał konie to kryta trybuna powstała w latach 70 –tych, która miała długość około 59,5 m a szerokość 23,5 metra. Nad trybunami znajdował się luźny eternit i częściowo z boku plastikowy eternit. Podłoże ujeżdżalni stanowiła mieszanka trocinowo – piaskowa o grubości około 15 cm. Pod tą wierzchnią warstwą znajdowało się podłoże ziemno-gliniaste. Trociny znajdujące się na wierzchu ujeżdżalni stanowiły około 80 % podłoża. Normalnie mieszają się z piaskiem, dlatego co pewien czas są dosypywane nowe trociny. Podłoże w ujeżdżalni winno być co najmniej raz w tygodniu uprawiane – to znaczy powinien po nim przejeżdżać kultywator. W R. kultywator przejeżdżał mniej więcej raz w roku. Na podłożu znajdowały się miejsca zbite, gdzie było ślisko.

W dniu 17 listopada 2004r. powód uległ wypadkowi. D. A. spadł z ujeżdżanego przez siebie konia (...). W dniu wypadku powód wraz z G. B. przystąpili do wykonywania swoich codziennych obowiązków. Z rana nakarmili konie, a następnie udali się na ujeżdżalnię i przystąpili do ujeżdżania koni. Konie były przez nich przygotowywane do tzw. próby dzielności konia – tj. oceny przydatności zwierzęcia, do jego dalszego trenowania i ewentualnego wykorzystania w jeździectwie lub hodowli. Próba dzielności następuje po okresie wstępnego treningu konia i po procesie zajeżdżania go oraz ujeżdżania zwierzęcia. Ujeżdżany przez powoda koń (...) miał 3 lata i był przygotowywany do zakładu treningowego - próby dla młodych koni. Był to koń „zajeżdżony” tzn. koń na którym wcześniej już ktoś jeździł.

W dniu wypadku na ujeżdżalni znajdowały się trzy konie. (...) - koń na którym jeździł powód, (...) – koń ujeżdżany przez G. B. o oraz w części przeznaczonej do lonżowania znajdował się trzeci koń, który był lonżowany przez dwie praktykantki z Akademii Rolniczej w P. – A. B. i D. B.. Lonżująca A. B. posiadała bat, ale G. B. wjeżdżając na ujeżdżalnię poprosił ją, aby go nie używała i ta zastosowała się do tej prośby. Trzymała bat w ręku, ale nie strzelała z niego. Lonżowany koń był starą klaczą - koniem rekreacyjnym i lonżowanym by miała ruch. Nie był to koń nerwowy, który swoim ruchem mógłby powodować spłoszenie młodych koni.

Trening koni był prowadzony przez powoda i G. B. wg własnego uznania i wybranym przez siebie miejscu sali. Powód trening konia (...) rozpoczął od rozstępowania na I połowie hali (przy drzwiach), następnie podciągnął pręgę i zjechał na ścianę, gdyż kolega G. B. wjeżdżał na koło przy drzwiach. Powód wjechał na drugą część hali, gdzie lonżowany był koń. Przed wjeżdżaniem w zakręt powód wyczuł napięcie konia. Oddalił się od lonżowanego konia. Powód jadąc na klaczy Gejsza objeżdżał lonżowanego konia i mijał go w odległości, co najmniej metr, a nawet więcej. W trakcie mijania lonżowanego konia, koń powoda przeszedł w galop. Następnie w pewnym momencie koń dosiadany przez powoda

zaczął brykać i strzelił tzw. barana (w gwarze jeździeckiej, zachowanie konia polegające na wspięciu na przednie kopyta), po czym wspiął się znów w górę i zaczął rzucać na boki. Miało to miejsce 3-5 razy po czym koń stracił równowagę i w końcu poślizgnął się i upadł na podłoże, przygniatając swoim ciężarem powoda.

W tym dniu na środku hali w której przeprowadzano ujeżdżanie znajdowały się ustawione przeszkody - stojaki, które były zgrupowane w jednym miejscu. Przedmioty te nie przeszkadzały ani w lonżowaniu konia, ani w torze jazdy dwóch ujeżdźaczy.

W okresie w którym pracował powód nie było w stadninie trenera nadzorującego czynności powoda.

W kilka godzin po wypadku podłoże ujeżdżalni zostało wyrównane. Po wypadku był przeprowadzany wewnętrzny egzamin dzielności konia (...) przed skierowaniem konia do zakładu treningowego.

Próby dzielności klaczy są próbą w miarę wczesnej oceny wartości użytkowej klaczy. Jest to wskazówka dla późniejszego użytkowania hodowlanego. Jest to próba polowa tzn. odbywająca się nie w zakładzie treningowym, tylko np. w ujeżdżalni. Próbie tej poddawane są 4-5 letnie klacze i próba polega na ocenie wolnej skoków, ocenie ruchu pod jeźdźcem właściciela i ocenienie jeźdźca testowego. To hodowca przygotowuje takiego konia do próby. Przy tej próbie nie ma oceny charakteru konia. W skład komisji powołanej dla oceny przygotowania młodych koni w pozwanej stadninie wchodził: M. K. (2) - ówczesny hodowca pozwanej, A. D. Stada Ogierów w G. i M. P. (1) (...) Związku (...) w P.. Spośród 11 klaczy, które przygotowywali powód i G. B., najwyższą notę uzyskał koń (...).

W związku z wypadkiem zaistniałym w dniu 17.11.2004r został sporządzony w dniu 13.12.2004r protokół powypadkowy nr (...) w którym zespół powypadkowy stwierdził, iż podłoże na ujeżdżalni było równane w dniu 15.11.2004r., a równanie podłoża było zaplanowane również przez hodowcę koni w tym dniu tj. 17.11.2004r. w godzinach późniejszych i zostało dokonane. Po wypadku powód otrzymał kopię protokołu powypadkowego i zapoznał się z nim, przy czym odmówił złożenia formalnego podpisu na protokole. Powód sporządził na dokumencie adnotację treści: „odmówiłem formalnego podpisu w związku z błędem zawartym w protokole dotyczącym daty wyrównania podłoża”.

Po wypadku powód został przewieziony do szpitala w K., a następnie do Kliniki (...) w P., gdzie rozpoznano u niego uraz kręgosłupa w części piersiowo-lędźwiowej, tj. złamanie kompresyjne trzonu L1 z uciskiem stożka rdzeniowego, niedowładu kończyn dolnych, zatrzymania moczu i stolca oraz tzw. kręgozmyku L5-S1.

W dniu 18 listopada 2004 r. powód przeszedł zabieg operacyjny polegający na laminiektomii osteopatycznej L1, dekompresji rdzenia kręgowego oraz korzeni nerwowych oraz stabilizacji tytanowej odcinka Th12-L2 metodą B..

Powód przebywał w szpitalu Akademii Medycznej w P. do dnia 30 listopada 2004r., a następnie został przekazany na rehabilitację do Szpitala w K., gdzie przebywał do dnia 6 stycznia 2005r. Następnie powód przechodził rehabilitację w (...) Ośrodku (...) w Ś. w okresie od 2 lutego 2005r. do dnia 25 lutego 2005r., a następnie w Klinice (...) w P., w okresie od 15 marca 2005r. do dnia 26 kwietnia 2005r. oraz w dniach 3-4 lipiec 2006r. na Oddziale Neurochirurgii Szpitala Wojewódzkiego w G. W., gdzie u powoda rozpoznano złamanie 2 śrub stabilizacyjnych złamanie kręgosłupa. W okresie od 19 września 2006 r. do dnia 23 września 2006r. przebywał na Oddziale (...) w W., gdzie usunięto zespolenie kręgosłupa z odcinka piersiowo-lędźwiowego.

W czerwcu 2011r. powód doznał złamania podstawy V kości śródstopia lewego - przy złym stąpnieniu, „podwinięciu” się stopy - stosowano ortezę skoku. Po kilku miesiącach wystąpił podobny uraz o tej samej lokalizacji.

U powoda zdiagnozowano 70 % trwałe uszczerbek na zdrowiu, polegający na nieodwracalnych zmianach w obrębie rdzenia kręgowego i stożka rdzeniowego, czego skutkiem jest stały, utrwalony niedowład kończyn dolnych znacznego stopnia oraz zespół pęcherza neurogennego. Powód wymaga ciągłej rehabilitacji ruchowej celem uniknięcia zaników mięśniowych oraz przykurczów stawowych kończyn dolnych.

Na skutek zastosowanych zabiegów operacyjnych oraz przeprowadzonej rehabilitacji powód częściowo odzyskał czucie w dolnych kończynach, jednak cały czas utrzymuje się ich częściowy niedowład oraz dolegliwość związana z tzw. neurogennym pęcherzem moczowym. Do chwili obecnej utrzymują się objawy niedowładu kończyn dolnych znacznego stopnia, w stopniu znacznym utrudniające poruszanie się powoda. Jednocześnie powód odczuwa dolegliwości bólowe z kręgosłupa oraz objawy uszkodzenia stożka rdzeniowego (m.in. obrębie okolicy anogenitalnej). Dolegliwości te, pomimo leczenia szpitalnego, rehabilitacyjnego utrwały się.

Biegły ortopeda stwierdził przebyte kompresyjne złamanie trzonu kręgu lędźwiowego L1 z przemieszczeniem odłamów, z uszkodzeniem stożka rdzenia kręgowego, niedowładem kończyn dolnych, z objawami pęcherza neurogennego. Zmiany pourazowe są trwałe, nieodwracalne. Konieczna jest stała rehabilitacja lecznicza. Natomiast uszkodzenia neurologiczne są utrwalone, nieodwracalne. Powód po wypadku pozostawał pod opieką psychologa, a kontakt z koniem i hipoterapia miały dla niego pozytywne znaczenie psychoterapeutyczne.

W związku z uznaniem przez Zakład Ubezpieczeń Społecznych Oddział Z. Inspektorat w N. [dalej: ZUS] wypadku powoda z dnia 17 listopada 2004r. za wypadek przy pracy, powód - w oparciu o wniosek z dnia 07.07.2006r. - decyzją z dnia 07 grudnia 2006r. otrzymał jednorazowe odszkodowanie z tytułu 70% uszczerbku na zdrowiu będącego następstwem wypadku przy pracy z ustawy o ubezpieczeniu społecznym z tytułu wypadku przy pracy i chorób zawodowych w wysokości 31.640,00zł.

Decyzją (...) Oddział Z. Inspektorat w N. z dnia 11 lipca 2007r. powód został uznany za osobę całkowicie niezdolną do pracy w związku z wypadkiem przy pracy i przyznano mu rentę w wysokości 619, 43 zł (netto) do dnia 30 czerwca 2009r.

Rozpatrując wniosek z 19.09.2009r. od decyzji z dnia 01 października 2009r. (tj. od miesiąca w którym wstrzymano powodowi wypłatę świadczenia) (...) Oddział Z. Inspektorat w N. decyzją dnia 03 listopada 2009r. powód został uznany za osobę całkowicie niezdolną do pracy do dnia 31.10.2011r. i ponownie ustalono mu rentę z tytułu całkowitej niezdolności do pracy w związku z wypadkiem do 31.10.2011r. w wysokości 700,21 zł.

Decyzją kierownika Ośrodka Pomocy (...) we W. z dnia 11.06.2007r. powód otrzymuje zasiłek pielęgnacyjny w wysokości 153 zł miesięcznie od dnia 01.05.2007r. W okresie późniejszym - w lipcu 2011r. powód podjął pracę w (...), jako specjalista ds. ekonomii społecznej w pełnym wymiarze czasu pracy tj. 7 godzin - refundowane z PFRON za wynagrodzeniem 1000 zł netto.

W końcu listopada 2012r powód podjął działalność gospodarczą w przedmiocie pośrednictwa internetowego sprzedaży koni i sklepu internetowego (...). Na rozpoczęcie działalności gospodarczej powód uzyskał z PFRON dotację w wysokości 48.000zł, z czego 22.000 zł wykorzystał na zakup auta V. (...).

Koszt leczenia i rehabilitacji powoda w roku 2007 łącznie wyniósł 6.790,41, koszty paliwa w związku z dojazdami na rehabilitację to 1906,77 zł (co wynika z przedstawionych w aktach sprawy paragonów i faktur.).

Obecnie powód nie przyjmuje już leków.

Początkowo powód rehabilitował się w państwowych placówkach, ale nie był zadowolony z efektów rehabilitacji. Był wówczas człowiekiem zrezygnowanym, nie wierzącym w poprawę swego stanu zdrowia. Dopiero w 2005r. w ośrodku rehabilitacji MSWiA w G., w ramach hipoterapii, powód zyskał motywację do dalszej rehabilitacji i zaczął prywatnie ćwiczyć. Obecnie uczestniczy w rehabilitacjach prowadzonych przez S. C. (wykładowcę (...))u). Rehabilitację odbywa raz w tygodniu po 5-6 godzin(100zł/h). Koszt odbytych lekcji powód pokrył ze środków uzyskanych z 1 procenta podatku przekazanego w ramach organizacji pożytku publicznego, a pozostałą część - zgodnie z umową z rehabilitantem- pokryje w przyszłości oraz w ramach reklamy usług rehabilitanta w trakcie zawodów. Powód na rehabilitację dojeżdżał autem.

Powód ukończył studia na kierunku zootechnika ze specjalnością hodowla koni i jeździectwo.

Dwa, lub trzy lata po wypadku powód zaczął jeździć samochodem i uczestniczyć w zawodach jeździeckich, przy czym wówczas jeszcze chodził o kulach. Obecnie powód startuje w zawodach konnych, w tym w (...). Powód jest członkiem klubu (...), przy czym nie pełni w nim żadnych funkcji. Powód został w dniu 30.04.2008r. uznany przez lek. med. W. S. (...) za zdolnego do uczestniczenia w zawodach jeździeckich.

Mając tak ustalony stan faktyczny Sąd Okręgowy wyroku z dnia 7 czerwca 2013r. sygn. VI P 72/09 uznał iż powództwo było zasadne i zasądził od pozwanej na rzecz powoda:

- a) kwotę 80.000 zł tytułem zadośćuczynienia z odsetkami ustawowymi od dnia 25 stycznia 2008r. do dnia zapłaty
 - b) kwotę 13.787 zł tytułem odszkodowania wraz z ustawowymi odsetkami od kwoty:
 - 5.020 zł od dnia 12 marca 2008r. do dnia zapłaty
 - 8.767 zł od dnia 18 marca 2010r. do dnia zapłaty
 - c) rentę wyrównawczą w kwocie po 200 zł miesięcznie płatną za okres od dnia 1 marca 2008r. do dnia 31 października 2011r. płatną do dnia 5 każdego miesiąca z odsetkami ustawowymi w przypadku zwłoki w płatności kolejnej raty, z tym, że odsetki ustawowe od renty za miesiąc marzec 2008r. zasądza od dnia 12 marca 2008r.
2. Ustalił, że pozwana będzie ponosić odpowiedzialność za dalsze, mogące wystąpić w przyszłości skutki wypadku, jakiego powód doznał w dniu 17 listopada 2004r.
 3. W pozostałej części powództwo oddalił.
 4. Wyrokowi w pkt 1 nadał rygor natychmiastowej wykonalności co do kwoty 1.178,20 zł.

Sąd Okręgowy uznał iż materiał dowodowy zebrany w sprawie, pozwala na przypisanie pozwanemu odpowiedzialności za powstały wypadek na zasadzie zawinonego zachowania (art. 415 k.c). Sąd wskazał w uzasadnieniu, że strona powodowa wykazała w postępowaniu, że pozwana ponosi winę, w rozumieniu art. 415 k.c. za spowodowanie wypadku przy pracy powoda, bowiem mając na uwadze treść art. 94 pkt 4 k.p. oraz art. 207 § 1 i 2 k.p., pozwana spółka nie zapewniła powodowi bezpiecznych i higienicznych warunków pracy. W ocenie Sądu istnieje bowiem normalny związek przyczynowy pomiędzy ogółem zaniedbań pozwanej w zapewnieniu bezpiecznych warunków pracy powodowi a jego wypadkiem przy pracy. Zaniedbania pozwanej związane z funkcjonowaniem samej stadniny, na które zwrócił uwagę Sąd Okręgowy w swoim uzasadnieniu i które miały miejsce przed wypadkiem powoda, wpłynęły na podstawie odpowiedzialności pozwanej - opartej na zasadzie winy, a więc bezprawność zachowania pozwanej. W ocenie Sądu Okręgowego powód udowodnił winę pozwanej oraz związek przyczynowy pomiędzy zaniechaniem pozwanej w zakresie zapewnienia powodowi bezpiecznych warunków pracy. W zgromadzonym materiale dowodowym znalazł również potwierdzenie sam fakt powstania szkód majątkowych powoda, przejawiający się w konieczności ponoszenia przez niego kosztów leczenia i rehabilitacji, a także szkody niemajątkowej w postaci doznanej przez niego krzywdy, związanej z cierpieniami fizycznymi i psychicznymi na skutek doznanych obrażeń podczas wypadku.

Na ogół zawinionych zaniedbań strony pozwanej w zapewnieniu powodowi bezpiecznych warunków pracy w ocenie Sądu Okręgowego złożyło się szereg zachowań pozwanej. W pierwszej kolejności Sąd Okręgowy wskazywał, iż pozwana nie powinna zatrudniać powoda na stanowisku pracy masztalerz - ujeżdżacz koni, ponieważ nie posiadał on należytych kwalifikacji do wykonywania tego zawodu, tj. przede wszystkim nie posiadał wymaganego okolicznościami, doświadczenia do wykonywania tej niebezpiecznej i odpowiedzialnej pracy. Sąd Okręgowy w uzasadnieniu wskazał na fakt, iż powód rozpoczął pracę w roku w którym ukończył technikum hodowli koni i był młodym dwudziestoletnim mężczyzną, nie posiadającym żadnego doświadczenia w ujeżdżaniu i oswojaniu do jazdy pod siodłem młodych koni. Fakt, że powód miał doświadczenie w jeździectwie, bowiem od młodych lat uprawiał ten sport i miał kontakt z końmi, nie znaczy, że miał wystarczającą wiedzę potrzebną do ujeżdżania koni bez nadzoru - bowiem, to nie umiejętności jeździeckie w przedmiotowej sprawie winny być najważniejszą zaletą kandydata, a jego doświadczenie,

które ograniczyłyby ryzyko wypadku. Wina pozwanej, w ocenie Sądu sprowadzała się do powierzenia niebezpiecznej i ryzykownej pracy dla życia i zdrowia psychicznego młodej niedoświadczonej osobie jaką był powód. To, że pozwana pouczyła powoda o ryzyku zawodowym nie zwalnia jej bowiem od tego, iż jako pracodawca – osoba profesjonalna od lat prowadząca stadninę koni – pozwana winna mieć świadomość, że powierzenie tak odpowiedzialnych a zarazem niebezpiecznych zadań, młodemu, niedoświadczonemu zawodowo jeźdźcowi, może skończyć się dla niego tragicznie. Sąd Okręgowy wskazał, że dokonana przez pozwaną kilkudziesięciominutowa obserwacja umiejętności jeździeckich powoda, przeprowadzona na koniu rekreacyjnym, nie powinna wystarczyć do uznania, iż posiada on potrzebne doświadczenie, bowiem należy odróżnić czynność jeżdżenia na koniu od ujeżdżania młodych, temperamentnych, nie przyzwyczajonych do jazdy pod siodłem koni. Powód jako młoda osoba miał prawo źle oceniać swoje możliwości i umiejętności, jak i przydatność do zawodu, tym samym nie ponosi on odpowiedzialność, za to że został zatrudniony zaraz po ukończeniu szkoły, bez wymaganego doświadczenia. Sąd Okręgowy wskazał, że gdyby pozwana w odpowiedni sposób przeprowadzała rekrutację na stanowisko pracy masztalerz- ujeżdżacz, biorąc pod uwagę przy zatrudnianiu nowych pracowników ich wcześniejsze doświadczenia związane z ujeżdżaniem koni, a nie tylko posiadaną przez kandydata praktyczną umiejętność jazdy konnej, to niewątpliwie powód nie znalazłby zatrudnienia w stadninie na tym stanowisku, a nawet gdyby znalazł - to nie powierzono by mu do ujeżdżania tak temperamentnej klaczy jaką była (...) i w konsekwencji nie doszłoby do tak tragicznego w skutkach wypadku powoda.

Ostatecznie Sąd Okręgowy stwierdził, że w przedmiotowej sprawie strona pozwana nie wykazała, ostrożności wymaganej przy zatrudnianiu nowych pracowników i nie zweryfikowała w dostateczny sposób umiejętności powoda, jako ujeżdżacza koni i w efekcie powierzając mu do wyszkolenia niebezpiecznego konia i to bez nadzoru trenera, w konsekwencji doprowadziła do powstania wypadku przy pracy powoda, a możliwość jego wystąpienia mogła i powinna była przewidzieć. Ubocznie Sąd wskazał, że z powyższym nie ma żadnego związku fakt, iż (...) – koń na którym powód miał wypadek - następnego dnia po wypadku uzyskała najwyższy wynik w tzw. próbie dzielności bowiem nie ma związku przyczynowego między zachowaniem konia podczas próby dzielności, a zachowaniem konia w dniu wypadku.

Kolejnym naruszeniem na które Sąd Okręgowy położył szczególny nacisk był fakt niewłaściwej pielęgnacji podłoża w ujeżdżalni koni w R.. W ocenie Sądu Okręgowy niedbalstwem pozwanej było zachowanie polegające na braku utrzymania nawierzchni ujeżdżalni w stanie, który umożliwiałby pracownikom bezpieczne i nie zagrażające ich życiu i zdrowiu wykonywanie powierzonych im obowiązków. Takie zachowanie pozwanej w konsekwencji generowało niebezpieczeństwo upadku jeźdźcy z koniem podczas treningu. W uzasadnieniu Sąd I instancji wskazał, że uwzględnił, iż brak jest skodyfikowanych reguł i zasad pielęgnacji nawierzchni na której przeprowadzany jest trening koni. Tym niemniej za niedopuszczalną uznał Sąd sytuację w której pracownicy pozwanej - w tym powód - zwracają swoim bezpośrednim przełożonym niejednokrotnie uwagę, że podłoże ujeżdżalni w R. znacznie utrudnia przeprowadzenie im bezpiecznych treningów z końmi, bowiem pojawiają się na nim bardziej wyslizgane, twarde powierzchnie i warstwa trocin i piasku ulega odrzuceniu, odsłaniając gliniaste podłoże hali, a bezpośredni przełożeni, bagatelizują te uwagi, nie wykonując niezbędnych czynności dla utrzymania prawidłowej nawierzchni ujeżdżalni. Natomiast jakość podłoża, jak wskazywali biegli W. P. i J. L. w swojej opinii w znaczący sposób wpływa na bezpieczeństwo pracy jeźdźcy z koniem, dlatego też nieodpowiedni stan podłoża mógł przyczynić się do potknięcia konia i utraty przez niego równowagi, czy też ostatecznie do przewrócenia się zwierzęcia. Sąd Okręgowy wskazał, że nie dał wiary zapewnieniom pozwanej, że nawierzchnia ujeżdżalni była pielęgnowana, bowiem nie wynikało to z zeznań świadków. Sąd wskazał, że gdyby bowiem strona pozwana w prawidłowy sposób przeprowadzała pielęgnację podłoża ujeżdżalni i nie dopuszczała do powstania w podłożu miejsc „wyslizganych”, a więc niebezpiecznych dla jeźdźcy i konia, to niewątpliwie nawet, gdyby klacz „strzeliła barana” to zarówno koń, jak i jeździec mieliby większe szanse na utrzymanie równowagi i uniknięcie wypadku. Mając powyższe na uwadze Sąd stwierdził, że warunków pracy stworzonych przez pozwaną nie można uznać za bezpieczne. Wina pozwanej polegała na tym, że pozwana miała możliwość doprowadzenia przed dniem wypadku podłoża ujeżdżalni do stanu, który gwarantowałaby bezpieczeństwo i zarazem minimalizowałaby powstawanie potencjalnych zagrożeń dla ujeżdżacza, jednak tego nie uczyniła, czym zwiększyła prawdopodobieństwo wystąpienia wypadku powoda.

Sąd Okręgowy uznał również, iż istotnym elementem związanym z zawodem masztalerza jest obecność trenera przy ujeżdżaniu koni. Tym samym niedbalstwem pozwanej było to, że w czasie kiedy powód pracował w ujeżdżalni koni w R. masztalerze nie mieli odpowiedniego nadzoru trenerskiego. Brak stałego i fachowego nadzoru nad szkoleniem, w ocenie Sądu zwiększało ryzyko nieszczęśliwego wypadku. Jak ustalił Sąd I instancji nie ma szczególnych wytycznych do tego, aby podczas ujeżdżania młodych koni na ujeżdżalni znajdował się trener. Jednakże powyższe wynika - zgodnie z zeznaniami wysłuchanych w sprawie świadków - z praktyki i przyjętego ogólnego zwyczaju. Sąd Okręgowy wskazał, że również pozwana stadnina koni w latach 1997-2000 pracowała ze stałym trenerem, który nadzorował ujeżdżaczy i w razie potrzeby podczas treningu udzielał im stosownych wskazówek. Mając to na uwadze Sąd Okręgowy wskazał, że pozwana brakiem odpowiedniego nadzoru trenerskiego, nad czynnościami podejmowanymi przez powoda zdecydowanie obniżyła poziom bezpieczeństwa powoda i innych ujeżdżaczy koni, wykonujących swoje obowiązki służbowe w tym miejscu. Zachowanie takie Sąd uznał za niewłaściwe i niedbałe z punktu widzenia zapewnienia ujeżdżaczom koni zatrudnionym przez pozwaną, w tym także powodowi, maksymalnego poziomu bezpieczeństwa podczas wykonywania przez nich obowiązków pracowniczych.

Sąd I instancji stwierdził również, że pozwana nie powinna zezwalać na to, aby na terenie ujeżdżalni podczas treningu ujeżdżaczy znajdowały się inne osoby, czy też zwierzęta. Sama obecność praktykantek z Akademii Rolniczej w P., które samodzielnie bez czyjegokolwiek nadzoru lonżowały konia w jednej z części ujeżdżalni i to przy użyciu bata, mogła również w ocenie Sądu zmniejszyć bezpieczeństwo ujeżdżaczy. Podobne zagrożenie mogły stanowić pozostawione na płycie ujeżdżalni w dniu wypadku na hali treningowej elementy przeszkód używanych podczas tzw. skoków przez przeszkody z udziałem koni.

Ostatecznie Sąd Okręgowy podkreślił, iż pomimo, że powód w toku postępowania nie był w stanie wykazać za pomocą przeprowadzonych dowodów, która z w/w okoliczności była bezpośrednio przyczyną jego wypadku, to nie stało to na przeszkodzie w przyjęciu, że ogólnie tych zaniedbań strony pozwanej, doprowadziło do zaistnienia wypadku przy pracy powoda i obarczenia odpowiedzialnością za jego powstanie strony pozwanej. W ocenie Sądu wszystkie bowiem wskazane wyżej zaniedbania pozwanej pozostają w takiej relacji do powstałego wypadku przy pracy, że każda z nich mogłaby być jego samodzielną przyczyną co potwierdzają opinie biegłych z dziedziny jeździectwa. Jednakże, pomimo przyjęcia, że wszystkie wskazane zakresy zaniedbań, łącznie po stronie pozwanej mogły samodzielnie doprowadzić do zaistnienia wypadku powoda, a skumulowane razem, do niego niewątpliwie doprowadziły, to szczególny charakter gatunkowy Sąd Okręgowy poświęcił na dwie pierwsze z wymienionych przyczyn - a więc zatrudnienie powoda do pracy w charakterze masztalerza-ujeżdżacza koni, pomimo braku kompetencji do wykonywania tej pracy oraz zaniedbania strony pozwanej przy pielęgnacji podłoża ujeżdżalni w R..

Sąd w uzasadnieniu orzeczenia wskazał, które dokumenty i zeznania stały się podstawą ustalenia przedmiotowego stanu faktycznego, ocenił wiarygodność zeznań poszczególnych świadków, jak i odniósł się do treści opinii medycznych i opinii biegłych powołanych w sprawie. Sąd dokonał także oceny protokołu powypadkowego i stwierdził, że dokument ten winien w niewielkim stopniu stać się podstawą ustaleń faktycznych, bowiem przebieg zdarzeń, przyczyny i okoliczności wypadku Sąd ustalił w oparciu o zeznania świadków, które pozostawały w sprzeczności z sporządzonym protokołem. Jednakże Sąd wskazał, że uwzględnił spisane w protokołach zeznania świadków. Nie uwzględnił natomiast oceny stanu podłoża w stadninie w R. zawarty w przedmiotowych raportach, bowiem raport był sporządzany w kilka dni po wypadku, a podłoża zaraz po wypadku jak wynika z zeznań świadków zostało poprawione, między innymi dlatego, że dnia następnego miała się odbyć próba dzielności koni w R..

Sąd Okręgowy odniósł się także do zastrzeżeń wniesionych przez pozwaną co do opinii biegłych W. P. i J. L. oraz biegłych z zakresu medycyny - ortopedy traumatologa dr n. med. B. Ś. i dr hab. med. A. G. - specjalisty neurologia. Sąd stwierdził, że wniesione zastrzeżenia nie znajdują żadnego uzasadnienia, gdyż sporządzone opinie były zgodne z

zakreślonymi przez Sąd tezami dowodowymi i uwzględniały w całości zgromadzony materiał dowodowy w tym fakt, iż powód jest zawodnikiem biorącym udział w zawodach sportowych.

Rozważając możliwość przyczynienia się powoda do wypadku Sąd Okręgowy stwierdził, iż brak jest powodów do przyjęcia, iż doszło do przyczynienia się powoda do powstania wypadku, albowiem strona pozwana nie wykazała, aby powód w trakcie treningu konia w dniu wypadku uchybił jakimkolwiek regułom sztuki jeździeckiej przy ujeżdżaniu konia.

Jak wskazano powyżej mając na uwadze przytoczone argumenty, Sąd uznał, iż powództwo było zasadne w kwestii zadośćuczynienia za doznaną krzywdę i odszkodowania oraz ustalenia odpowiedzialności na przyszłość za skutki wypadku, a także częściowo do renty wyrównawczej.

Sąd Okręgowy powołując się na stanowisko Sądu Najwyższego wskazał, iż powód miał możliwość dochodzenia dalszych roszczeń odszkodowawczych, aniżeli tych przyznanych mu na podstawie ustawy o ubezpieczeniu społecznym z tytułu wypadku przy pracy i chorób zawodowych opartych na przepisach kodeksu cywilnego pod warunkiem że wykaże: podstawę odpowiedzialności pozwanego pracodawcy, wysokość poniesionej szkody a także związek przyczynowy pomiędzy działaniem lub zaniechaniem pracodawcy, a powstałą szkodą. powyższe udało się wykazać w postępowaniu.

Sąd I instancji określił, że strona powodowa jako podstawę odpowiedzialności pozwanej spółki w oparciu o winę wskazała art. 415 k.c. w zw. z art. 444 k.c. w zw. z art. 445 k.c. w zw. z art. 300 k.p., gdzie wina pozwanej miała polegać na szeregu wyżej wskazanych zaniechań w zakresie bezpieczeństwa i higieny pracy powoda, co skutkowało wystąpieniem wypadku przy pracy.

Zgodnie z art. 445 § 1 k.c. w wypadkach przewidzianych w artykule 444 k.c. odnoszącym się do spowodowania uszkodzenia ciała lub wywołania rozstroju zdrowia, sąd może przyznać poszkodowanemu odpowiednią sumę tytułem zadośćuczynienia pieniężnego za doznaną krzywdę. W przedmiotowej sprawie wskazane przepisy znalazły zastosowanie w oparciu o art. 300 k.p., nakazujący do sprawy z zakresu prawa pracy, nie unormowanych w kodeksie pracy, odpowiednio stosować przepisy kodeksu cywilnego.

Sąd oceniając wysokość odszkodowania należną powodowi odwołał się do orzecznictwa i wykładni wyżej wskazanych przepisów. Sąd uznał, że żądana pozwem kwota 80.000 zł nie jest wygórowana, zwłaszcza mając na uwadze cierpienie powoda i brak perspektywy na pełny jego powrót do stanu zdrowia sprzed wypadku, a także konieczność ciągłej rehabilitacji. Sąd Okręgowy wskazał iż w jego ocenie zasadne byłoby nawet dochodzenie wyższej kwoty zadośćuczynienia w granicach 120.000 zł.

Rozważając kwestię zasadności żądania powoda i wypłaty przez pozwanego odszkodowania z tytułu wydatków poniesionych przez niego w związku z powstałą szkodą, Sąd I instancji przytoczył także treść art. 444 § 1 k.c. - wypłata odszkodowania w tym zakresie nie może być wyższa niż udokumentowane przez poszkodowanego wydatki, a nadto powinna uwzględniać wcześniej wypłacone odszkodowania, np. z Zakładu Ubezpieczeń Społecznych oraz procent zawinienia, który Sąd w tym wypadku określił, rozważając przesłanki z art. 435 § 1 k.c. Sąd Okręgowy, uwzględniając powyższe rozważania uznał, że powód udowodnił w należyty sposób, iż poniesione przez niego wydatki związane z leczeniem i rehabilitacją były konieczne. Sąd wskazał, że poniesione przez powoda koszty zostały należycie udokumentowane i nie budzą żadnych wątpliwości co do ich związku z doznany wypadkiem, jak i koniecznością i celowością ich ponoszenia w procesie prawidłowego leczenia i rehabilitacji powoda.

Wypowiadając się na temat renty wyrównawczej Sąd wskazał, że podzielił stanowisko Sądu Najwyższego przyjmując, że wielkość renty wyrównawczej jest uzależniona od wysokości dochodów, które mógłby uzyskiwać poszkodowany, gdyby nie doszło do wyrządzenia szkody. Punktem odniesienia był zarobek, który zważywszy na rodzaj wykonywanej wcześniej pracy osiągnąłby poszkodowany, jeżeli zachowałby dotychczasową zdolność do pracy w porównaniu z dochodami aktualnie uzyskiwanymi przez poszkodowanego, w tym z uwzględnieniem renty uzyskiwanej z tytułu ubezpieczenia społecznego (III CO 36/62, OSP 1965 nr 9). Renta z art. 444 § 2 k.c. przysługująca poszkodowanemu,

który zachował częściowo zdolność do pracy, powinna odpowiadać różnicy między zarobkami, jakie mógłby osiągać, gdyby nie uległ wypadkowi, a wynagrodzeniem, jakie - w konkretnych warunkach - jest w stanie uzyskać przy wykorzystaniu swej uszczuplonej zdolności do pracy. Z tym zastrzeżeniem, że poszkodowany nie ma obowiązku podjęcia się każdej pracy.

Tym samym Sąd określając wysokość należnej renty wyrównawczej oparł się na hipotetycznych zarobkach, jakie osiągnąłby powód, gdyby nie uległ wypadkowi. Jednocześnie Sąd uwzględnił to, że powód decyzją z dnia 1 stycznia 2007 r. został uznany przez ZUS za osobę całkowicie niezdolną do pracy zarobkowej przez co przyznano mu comiesięczną rentę w wysokości 619 zł netto, a następnie 700zł. Sąd wskazał, że przed wypadkiem przy pracy powód podczas zatrudnienia u pozwanej osiągał średnie wynagrodzenie za ostatnie trzy miesiące 2004 r. w wysokości ok. 877 zł netto (po potrąceniach) miesięcznie. Różnica na niekorzyść powoda wynosiła więc ponad 258 zł na miesiąc. Sąd Okręgowy stwierdził, że dochodzona wysokość należnej renty wyrównawczej w wysokości 200 zł, uzasadniała uwzględnienie roszczenia o rentę uzupełniającą.

Sąd Okręgowy wskazał także, że biorąc pod uwagę roszczenie strony powodowej, która wniosła o zasądzenie na rzecz powoda renty wyrównawczej w kwocie po 200 zł miesięcznie począwszy od dnia 1 lipca 2007 r., płatnej z góry do dnia piątego każdego miesiąca wraz z ustawowymi odsetkami w przypadku zwłoki płatności kolejnej raty, Sąd oddalił powództwo o to roszczenie bowiem miało ono miejsce dopiero w piśmie procesowym powoda z dnia 3 marca 2008r. doręczonym pozwanej w dniu 11 marca 2008r. Z uwagi na powyższe Sąd zasądził rentę będącą świadczeniem okresowym od m-ca marca 2008r (oddalając roszczenie o rentę za okres wcześniejszy tj. od 1 lipca 2007 r., do końca lutego 2008r) jak też odsetki od renty za m-c marzec zasądził od dnia 12 marca 2008r tj. następnego dnia po dniu doręczenia pozwanej odpisu pisma powoda rozszerzającego powództwo m.in. o te rentę. Oddalenie żądania o rentę za okres wcześniejszy wynikało z tego, że roszczenie o rentę jako świadczenie okresowe może być zasądzone tylko na przyszłość, a nie wstecz i to wstecz z odsetkami. Żądanie wstecz mogłoby tylko dotyczyć renty skapitalizowanej, ale takie roszczenie nie zostało w sprawie zgłoszone.

Sąd wskazał także iż z uwagi na fakt, że powód rozpoczął w listopadzie 2011r. wykonywanie działalności gospodarczej, oddalił żądania renty za okres od listopada 2011r.. Powyższe w ocenie Sądu wskazywało na to, że powód podjął normalną działalność zawodową w związku z czym brak było podstaw faktycznych, jak i prawnych do porównywania wynagrodzenia w pozwanej stadninie z jego obecną działalnością i jej efektami.

Sąd Okręgowy powołując się na uchwałę Sądu Najwyższego podkreślił, że zgodnie z orzecznictwem przesądzenie o odpowiedzialności dłużnika za przyszłe następstwa, szkody nieznanne jeszcze w chwili orzekania przed sądem, związane z tym samym zdarzeniem jest jak najbardziej możliwe (uchwała SN z 17.04.1970r. w sprawie o sygn. akt III PZP 34/69 publik. w OSNC 1970/12/217. Tym samym Sąd wskazał w uzasadnieniu na powody dla których uwzględnił żądanie ustalenia, że strona pozwana będzie ponosić odpowiedzialność za dalsze, mogące wystąpić w przyszłości skutki wypadku, jakiego powód doznał w dniu 17 listopada 2004r. Sąd stwierdził, że nie sposób wykluczyć, iż w przyszłości mogą objawić się u powoda pewne dalsze dolegliwości, czy to fizyczne czy też psychiczne związane z doznany przez niego wypadkiem przy pracy w dniu 17 listopada 2004 r. Tym samym z uwagi na to, że w przyszłości z uwagi na upływ czasu, od zdarzenia wywołującego szkodę byłoby znacznie utrudnione dla powoda wykazywanie w kolejnym procesie samej podstawy odpowiedzialności strony pozwanej za ewentualne „nowe” dolegliwości spowodowane zdarzeniem z dnia 17.11.2004 r., celem było w toczącym się procesie cywilnym przesądzić o tym, że strona pozwana, co do zasady będzie ponosić odpowiedzialność za wszystkie „nowe” następstwa doznanego przez powoda uszczerbku na zdrowiu w dniu 17.11.2004.

Od powyższego wyroku apelacje złożyła pozwana spółka (...) Sp. z o.o.

Apelujący wyrokowi zarzucił:

- naruszenie przepisów prawa materialnego poprzez błędną wykładnię i niewłaściwe

zastosowanie art. 415 k.c., polegające na przyjęciu przez Sąd I instancji winy pozwanej i związku przyczynowego pomiędzy zawinionym działaniem pozwanej a powstałą u powoda szkodą;

- naruszenie przepisów prawa materialnego poprzez błędną wykładnię i niewłaściwe

zastosowanie art. 94 pkt 4 oraz art. 207 § 1 i 2 Kodeksu Pracy, polegające na przyjęciu przez Sąd I instancji, iż powód nie posiadał wymaganego doświadczenia zawodowego do wykonywania powierzonych przez pozwaną pracy;

- sprzeczność istotnych ustaleń z treścią zebranego w sprawie materiału oraz brak odniesienia się Sądu I instancji do całokształtu zgromadzonego w sprawie materiału dowodowego (art. 233 § 1 kodeksu postępowania cywilnego) poprzez błędną ocenę wiarygodności świadków i pominięcie części wyjaśnień powołanych w sprawie biegłych a także poprzez brak oceny części dowodów powołanych w sprawie świadków.

Apelująca wskazała, iż przeprowadzone przez Sąd I instancji postępowanie dowodowe nie wykazało, aby do wykonywania pracy masztalerz-ujeżdźca konieczne było posiadanie jakiegokolwiek wykształcenia i doświadczenia zawodowego. Wręcz przeciwnie zarówno zeznający w sprawie świadkowie, jak i powołani do wydania opinii biegli stwierdzili, że nie istnieją żadne powszechnie obowiązujące przepisy prawne, ani żadne przepisy wewnętrzne, które regulowałyby tę kwestię i nakładałyby na pracodawcę obowiązek zatrudniania osoby odpowiadającej określonym kwalifikacjom na to stanowisko. Apelująca jednocześnie podała iż w jej ocenie powód miał wystarczające doświadczenie ogólne w pracy z końmi, aby móc podjąć się wykonywania obowiązków ujeżdźcy, zwłaszcza że posiadał wykształcenie w tym zakresie i określoną praktykę pracy z końmi. Wprawdzie pozwana przyznała, że oczywistym jest, iż bardziej doświadczony ujeżdźca jest potencjalnie lepiej przygotowany na niespodziewane sytuacje, które mogą zdarzyć się w tej pracy, niż osoba niedoświadczona, jednakże jedynym sposobem, aby zdobyć wymagane doświadczenie jest właśnie wykonywanie tejże pracy. W ocenie apelującej przyjęcie stanowiska zaproponowanego przez Sąd I instancji sprowadza się do tego, że pracodawca nie miałby możliwości zatrudnienia masztalerza-ujeżdźcy bez doświadczenia. Mając powyższe na uwadze pozwana wskazała, że zatrudnienie osoby niedoświadczonej nie może być uznawane przez Sąd, jako zawinione niedbalstwo pracodawcy.

W dalszej części uzasadnienia apelująca wskazała, iż Sąd I instancji zarzucając pozwanej niedbalstwo związane z zatrudnieniem powoda nie sprecyzował dokładnie na czym to niedbalstwo polega. Pozwana nie widzi swojej winy w tym, że zatrudniła zdrowego i sprawnego fizycznie pracownika, posiadającego umiejętności jeździeckie z pewnym zawodowym wykształceniem i pewnym doświadczeniem. O tym, że powód posiadał już w momencie zatrudnienia należyte kwalifikacje i umiejętności jeździeckie świadczy w ocenie pozwanej chociażby fakt, iż obecnie powód bierze udział w zawodach jeździeckich – tym samym umiejętności jeździeckie musiał już zdobyć na etapie „przed wypadkiem”, bowiem po wypadku nie miał już możliwości ich nabyć, a jedynie mógł swoją technikę jeździecką polepszyć. Apelująca podkreśliła raz jeszcze, że poinformowała powoda o ryzyku zawodowym i pouczyła go o niebezpieczeństwie związanym z wykonywanym zawodem, tym samym pozwana w swoim zachowaniu nie dopatrywała się znamion niedbalstwa. Uzupełniająco apelująca zwróciła uwagę, że wypadek zdarzył się na ostatnim etapie ujeżdżania konia, w ostatniej fazie treningu, a nie na pierwszym etapie związanym z ujeżdżaniem, co świadczy iż koń był właściwie prowadzony i nie stanowił już zagrożenia dla ujeżdźcy, jak koń w początkowej fazie treningu.

W ocenie pozwanej brak jest w aktach sprawy również jednoznacznych dowodów potwierdzających, że podłoże w ujeżdźalni było zaniedbane. Apelująca wskazała, że skoro brak jest wskazówek, jak powinno się postępować z podłożem, to należy przyjąć, że stosowane przez pozwaną zabiegi pielęgnacyjne nawierzchni ujeżdźalni były właściwe i dokonywane były wystarczająco często. Odnosząc się do samego faktu, „poślizgnięcia się” konia na nawierzchni ujeżdźalni apelująca zwróciła uwagę na to, iż ujeżdźalnia jest wyłożona miękkimi trocinami i brak jest podstaw do przyjęcia domniemania, że koń się poślizgnął na „wyślizganym” miejscach.

Apelująca spółka odniosła się także do zarzutu, iż nie zapewniła ujeżdźcom nadzoru trenerskiego nad wykonywanymi przez nich czynnościami. W treści uzasadnienia podkreśliła, że w tym przypadku również brak jest reguł prawnych i zwyczajowych kształtujących konieczność fizycznej obecności instruktora lub trenera w trakcie

ujeżdżania. Powyższe założenie Sąd I instancji wywnioskował wyłącznie z zeznań świadków i z treści opinii biegłych. Apelująca zwróciła uwagę, iż wysłuchani w sprawie świadkowie odnosili się do tego faktu różnie, co uzależnione było od posiadanej przez nich wiedzy i doświadczenia życiowego. Następnie wskazała, że nie ma również ogólnego zakazu treningu konia podczas gdy na ujeżdżalni znajduje się inny lonżowany koń, czy też ludzie – zwłaszcza, że konie winny się oswajać nie tylko ze sobą, ale i z obecnością innych ludzi i zwierząt. Jednocześnie w stadninie koni w R. był zatrudniony trener w osobie M. K. (2), która sprawowała ogólny nadzór nad treningiem koni, tym samym zarzut, iż nie było w stadninie nadzoru trenerskiego nie znalazł w ocenie apelującej potwierdzenia.

Pozwana w apelacji odniosła się również do zarzutu powoda, iż nie właściwie organizowała mu prace w stadninie. W jej ocenie z uwagi na ilość koni, którą powód miał pod opieką i charakter zajmowanego przez powoda stanowiska, powód poza czynnościami związanymi z treningiem powinien i miał możliwość dokonywania czynności pielęgnacyjnych. Całość bowiem, praca trenerska i czynności porządkowe stanowiły pełny zakres obowiązków powoda i w ocenie pozwanej organizacja pracy w stadninie była właściwa.

Odnosząc się do opinii biegłych apelująca wskazała, iż opinie biegłych powołanych ad hoc W. P. i J. L. i ich wypowiedzi odnośnie kwalifikacji powoda do wykonywania powierzonych mu obowiązków, wynikają z czysto hipotetycznych założeń biegłych, a nie ich wiedzy, gdyż biegli nigdy nie mieli możliwości zapoznania się z faktycznymi kwalifikacjami powoda. Nadto apelująca spółka podkreśliła, że biegli nie uwzględnili w swoich opiniach faktu, iż powód obecnie regularnie bierze udział w zawodach jeździeckich.

Apelująca spółka zarzucił Sądowi Okręgowemu również to, iż wybiórczo potraktował zeznania poszczególnych świadków i nie wziął pod uwagę tego, że pozwana wskazywała iż z poszczególnymi świadkami, których zeznania Sąd uznał za wiarygodne, pozostaje w konflikcie, co w ich ocenie mogło zaważyć na wiarygodności tychże świadków. Apelująca zarzuciła również iż Sąd przyjął za fakt, subiektywną oceny świadka M. S. - co do umiejętności jeździeckich powoda, choć nie jest on specjalistą od ujeżdżania, a jedynie weterynarzem, który jeździectwo trenuje hobbistycznie. Jednocześnie uwzględniając wskazane zeznania, całkowicie Sąd pominął w swoich rozważaniach opinię M. P. – byłego ujeżdźacza, który wypowiedział się pozytywnie o umiejętnościach jeździeckich powoda.

Apelująca odniosła się również do tego, iż Sąd tylko w „niewielkim stopniu” odwołał się do dokumentacji powypadkowej i ustaleń faktycznych dokonał głównie w oparciu o zeznania świadków, chociaż dokumentacja była sporządzona „na gorąco” w niedługim czasie po wypadku i z zebranego w protokole materiału nie wynikają żadne zaniechania pozwanej i żaden ze świadków w tym G. B., nie wspomina w zeznaniach przed komisją o problemach z podłożem. Tym samym nie zrozumiałym jest, iż Sąd nie dopatrywał się sprzeczności w zeznaniach G. B., który dopiero składając zeznania przed Sądem – kilka lat po zdarzeniu – stwierdził, iż podłoże w stadninie nie było pielęgnowane w sposób właściwy.

Mając powyższe na uwadze zdaniem pozwanej Sąd I instancji uznając powołane przez pozwaną dowody za niewiarygodne lub nieprzydatne do procesu rażąco naruszył ustanowione w art. 233 § 1 zasady oceny wiarygodności i moc dowodów i naruszenie to mogło mieć wpływ na wynik sprawy.

W podsumowaniu, apelująca powołując się na podniesione w uzasadnieniu argumenty wskazała, iż w jej ocenie brak jest związku przyczynowego pomiędzy wypadkiem, a domniemanymi zaniechaniami pozwanej.

W końcowej części uzasadnienia apelująca zwróciła także uwagę na to, iż w jej ocenie powód nie powinien mieć przyznanej renty wyrównawczej za okres od lipca 2011r. – bowiem zgodnie z informacją znajdującą się w aktach sprawy w tym czasie pracował już około 6-8 miesięcy.

Jednocześnie apelująca podniosła, iż nie powinna zostać obarczona odpowiedzialnością za przyszłe urazy powoda zwłaszcza, że powód uprawia obecnie wysoce niebezpieczny i kontuzjogenny sport.

Ponadto apelująca stwierdziła, iż Sąd winien się zastanowić, czy powód swoim zachowaniem jednak nie przyczynił się do powstania szkody, bowiem mógł zgodnie z art. 210 k.p. powstrzymać się od wykonywania powierzonego mu zadania – jeśli uważał, iż istnieje jakiegokolwiek niebezpieczeństwo dla jego życia, czy też zdrowia.

Apelująca wniosła o zmianę zaskarżonego wyroku w całości i oddalenie powództwa oraz o obciążenie powoda kosztami postępowania w tym kosztami zastępstwa procesowego wg norm przepisanych. Ewentualnie apelująca wniosła o uchylenie zaskarżonego wyroku i przekazanie sprawy Sądowi I instancji do ponownego rozpatrzenia - przy uwzględnieniu kosztów postępowania apelacyjnego.

W odpowiedzi na apelację pełnomocnik powoda wniosł o oddalenie apelacji i o zasądzenie kosztów procesu według norm przypisanych. Powód wskazał, iż Sąd dokonał wnikliwej i prawidłowej oceny zgromadzonego materiału dowodowego i argumenty podniesione przez apelującą winny zostać oddalone.

Sąd Apelacyjny zważył co następuje:

Apelacja pozwanego okazała się niezasadna.

W ocenie Sądu Apelacyjnego, Sąd I Instancji przeprowadził wyczerpujące postępowanie dowodowe, a zebrany materiał poddał wszechstronnej ocenie z zachowaniem granic swobodnej oceny dowodów przewidzianej przez art. 233 § 1 k.p.c. Na tej podstawie Sąd Okręgowy poczynił prawidłowe ustalenia faktyczne i rozważania prawne, które tutejszy Sąd w pełni podziela i przyjmuje za własne bez potrzeby ponownego ich przytaczania. W świetle powyższego zarzuty apelacji nie mogły prowadzić do zmiany, bądź uchylenia zaskarżonego wyroku.

Powód dochodził w niniejszym procesie, w oparciu o art. 445 k.c. roszczenia uzupełniającego – zadośćuczynienia od pracodawcy w związku z wypadkiem przy pracy. W takim wypadku dla uwzględnienia powództwa koniecznym jest wykazanie przez pracownika przesłanek odpowiedzialności deliktowej pracodawcy.

W pierwszej kolejności wskazać należy, iż odpowiedzialność cywilnoprawna pracodawcy ma charakter uzupełniający. Uzasadnia ją ustalenie, że świadczenia z ustawy wypadkowej nie rekompensują w całości poniesionych przez poszkodowanego strat na osobie, a nadto, że istnieje cywilnoprawna podstawa odpowiedzialności pracodawcy. Pracownik nie może dochodzić odszkodowania i renty na podstawie przepisów Kodeksu Cywilnego zanim nie zostaną rozpoznane jego roszczenia o te świadczenia na podstawie przepisów ustawy wypadkowej.

Zgodnie z treścią art. 415 k.c. kto z swej winy wyrządził drugiemu szkodę, obowiązany jest do jej naprawienia. Zawinione działanie pracodawcy może polegać na niezastosowaniu się do obowiązków wynikających dla niego z przepisów prawa pracy. Pracodawca ponosi odpowiedzialność na zasadzie winy (art. 415 k.c. w związku z art. 300 k.p.) za szkodę doznaną przez pracownika wskutek wypadku przy pracy, gdy można uznać, że do zdarzenia doszło w wyniku niedopełnienia ciężących na pracodawcy obowiązków, np. w dziedzinie bezpieczeństwa i higieny pracy. Odpowiedzialność pracodawcy na zasadzie winy za skutki wypadku przy pracy uwarunkowana jest wykazaniem, iż w konkretnych okolicznościach faktycznych praca została zorganizowana nieprawidłowo, co w konsekwencji doprowadziło do wypadku, albo że istniejące realnie zagrożenia przy jej wykonywaniu nie zostały rozpoznane przez pracodawcę, wobec czego pracownik nie miał o nich żadnej wiedzy, czy też takie zagrożenia nie zostały zniwelowane, co naraziło na szwank zdrowie, bądź życie pracownika. (por. wyrok Sądu Najwyższego z dnia 4 listopada 2008 r. II PK 100/08 OSNP 2010/9-10/108).

Do przesłanek odpowiedzialności deliktowej należą: zdarzenie (określona bezprawność zachowania), z którym system prawny wiąże odpowiedzialność na określonej zasadzie, oraz szkoda i związek przyczynowy między owym zdarzeniem a szkodą. Istotą pojęcia winy jest możliwość postawienia sprawcy zarzutu niewłaściwego zachowania się. Takie ujmowanie winy stanowi konsekwencję posługiwania się na gruncie prawa cywilnego kategoriami analogicznymi do pojęcia winy w prawie karnym, a jednocześnie dominacji koncepcji normatywnej winy (a nie psychologicznej – por. B. Lewaszkiewicz-Petrykowska, Wina jako podstawa odpowiedzialności z tytułu czynów niedozwolonych, SPE 1969, vol. II, s. 88). Prawo cywilne w zakresie deliktów prawa cywilnego rozróżnia, analogicznie jak prawo karne, dwie postacie

winy: winę umyślną, dolus i nieумыślną – niedbalstwo, culpa. Wina umyślna zachodziła będzie wtedy, gdy sprawca chce (dolus directus) wyrządzić drugiemu szkodę (czyli: ma świadomość szkodliwego skutku swego zachowania się i przewiduje jego nastąpienie, celowo do niego zmierza) lub co najmniej świadomie godzi się na to (dolus eventualis – por. G. . Bieniek (w:) G. Bieniek, Komentarz, t. I, 2009, s. 218). Wina nieумыślna zachodzi wówczas, gdy sprawca wprawdzie przewiduje możliwość wystąpienia szkodliwego skutku, lecz bezpodstawnie przypuszcza, że zdoła go uniknąć, albo też nie przewiduje możliwości nastąpienia tych skutków, choć powinien i może je przewidzieć. W obu formach mamy do czynienia z niedbalstwem (culpa), bowiem w prawie cywilnym, odmiennie niż w prawie karnym, obie postaci winy nieумыślonej sprowadza się do niedbalstwa.

Orzecznictwo przyjmuje, że niedbalstwo polega na niedołożeniu wymaganej w stosunkach danego rodzaju staranności, niezbędnej do uniknięcia skutku, którego sprawca nie chciał wywołać. Ocena miernika postępowania, którego istota tkwi w zaniechaniu dołożenia staranności, nie może być formułowana na poziomie obowiązków niedających się wyegzekwować, oderwanych od doświadczeń uwzględniających reguły zawodowe i konkretne okoliczności, a także określony typ stosunków (por. wyrok Sądu Najwyższego z dnia 8 lipca 1998 r., III CKN 574/97, niepubl., LEX nr 462941). Pojęcie niedbalstwa wiąże się w prawie cywilnym z niezachowaniem wymaganej staranności. Dlatego chcąc dokonać oceny, kiedy mamy do czynienia z winą w postaci niedbalstwa, decydujące znaczenie ma miernik staranności, jaki przyjmuje się za wzór prawidłowego postępowania. Jaki to jest miernik – wskazuje przepis art. 355 k.c., odnoszący się do odpowiedzialności kontraktowej i deliktowej. Z niedbalstwem będziemy więc mieli do czynienia wówczas, gdy możliwym będzie postawienie zarzutu, że sprawca szkody zachował się w sposób odbiegający od modelu wzorcowego, ujmowanego abstrakcyjnie. Pierwszym etapem badania niedbalstwa winno być odnalezienie wzorca staranności wymaganej dla stosunków badanych (por. B. Lewaszkiwicz-Petrykowska, Wina lekarza i zakładu opieki zdrowotnej jako przesłanka odpowiedzialności cywilnej za szkody wyrządzone przy leczeniu, PiM 1/1999, s. 121). Ocena staranności dokonywana więc będzie poprzez odniesienie abstrakcyjnego wzorca postępowania do okoliczności, w jakich działał sprawca szkody, po odrzuceniu właściwości ściśle związanych z osobowością sprawcy (charakter, nawyki, temperament, właściwości fizyczne, stopień staranności we własnych sprawach, pobudliwość, szybkość reakcji). Będzie to więc ocena abstrakcyjna (in abstracto), lecz dokonana w odniesieniu do konkretnych okoliczności, w jakich działał sprawca, np. czas, miejsce (por. G. Bieniek (w:) Komentarz..., s. 219). Należy mieć na uwadze jednak, że odstępstwo od wzorca należytej staranności nie decyduje w sposób ostateczny o niedbalstwie sprawcy szkody. Zawsze trzeba dokonać ustalenia, czy w określonych okolicznościach, z uwagi na indywidualne właściwości sprawcy mógł on zachować się w sposób należyty. Jeśli uzna się, że w konkretnych okolicznościach sprawca szkody mógł zachować się w sposób należyty, wówczas można będzie mu postawić zarzut niedbalstwa. Jednocześnie wskazać należy, że w odniesieniu do osób mających szczególne kwalifikacje i wykonującym czynności, gdzie takie kwalifikacje są konieczne mają zastosowanie wyższe wymagania. Uznaje się bowiem, że w takich wypadkach wzorzec zachowania uzależniony będzie od stanu wiedzy i zmieniać będzie się wraz z postępowaniem.

Mówiąc o obowiązkach pracodawcy wskazać należy, że zgodnie z treścią art. 94 pkt 4 k.p. pracodawca jest obowiązany w szczególności zapewniać bezpieczne i higieniczne warunki pracy oraz prowadzić systematyczne szkolenie pracowników w zakresie bezpieczeństwa i higieny pracy.

Natomiast zgodnie z treścią art. 207 § 1 k.p. pracodawca ponosi odpowiedzialność za stan bezpieczeństwa i higieny pracy w zakładzie pracy. Artykuł 207 § 2 k.p. wskazuje, że pracodawca jest obowiązany chronić zdrowie i życie pracowników przez zapewnienie bezpiecznych i higienicznych warunków pracy przy odpowiednim wykorzystaniu osiągnięć nauki i techniki.

Wskazany artykuł określa generalny obowiązek pracodawcy w dziedzinie bhp, bowiem to pracodawca jest obciążony odpowiedzialnością za stan bhp. Ustawodawca jednoznacznie stwierdził tym samym, że treścią obowiązku pracodawcy jest ochrona życia i zdrowia pracowników, poprzez zapewnienie im bezpiecznych i higienicznych warunków pracy. Przez swoją ogólnikowość przepis ten stawia na pracodawcy bardzo wysokie wymagania i nie pozostawia wątpliwości, że nadrzędnym celem wszystkich jego działań, jako strony stosunku pracy, powinna być ochrona najważniejszych dóbr osobistych człowieka, tj. życia i zdrowia, i to nawet wówczas, gdy żaden przepis szczególny nie będzie od niego

takich działań wymagał (Teresa Wyka, Generalny obowiązek pracodawcy ochrony życia i zdrowia pracowników. Praca i Zabezpieczenie Społeczne 4/2002).

Treść art. 207 k.p. pozwala więc określić charakter odpowiedzialności pracodawcy za stan bhp i jest to odpowiedzialność uprzednia, bezwarunkowa, niepodzielna i bezwzględna. Uprzedniość tej odpowiedzialności wynika z art. 207 § 1 zdanie drugie k.p., w świetle którego na zakres odpowiedzialności pracodawcy nie wpływają obowiązki pracowników w dziedzinie bhp. Należy to rozumieć w ten sposób, że odpowiedzialność pracodawcy w sferze bhp jest uprzednia wobec zobowiązań pracowników w tej dziedzinie. Zanim bowiem pracodawca będzie mógł egzekwować od pracowników stosowne powinności przewidziane w art. 211 k.p., określającym podstawowe obowiązki pracowników w sferze bhp, w pierwszej kolejności sam jest zobligowany zapewnić im bezpieczne środowisko pracy oraz bezpieczeństwo zindywidualizowane. Bezwarunkowy charakter odpowiedzialności pracodawcy oznacza, że nie może on się od niej uwolnić zarzutem, że również pracownik nie dopełnił obowiązków z zakresu bhp (wyrok Sądu Najwyższego z 3 sierpnia 2007 roku, w sprawie I UK 367/06 OSNP 2008/19-20/294). Pracodawca podejmując określone działania w celu ochrony życia i zdrowia pracownika, musi więc brać pod uwagę jego dobro, ale widziane obiektywnie. Oznacza to, że nawet rezygnacja pracownika z ochrony swego zdrowia, wynikająca np. z chęci utrzymania wyższych zarobków bądź utrzymania w ogóle zatrudnienia, nie może zwalniać pracodawcy z obowiązku ochrony jego życia i zdrowia, a także zdrowia innych, jeśli by nawet miało to prowadzić do rozwiązania stosunku pracy. Właśnie w dziedzinie bezpieczeństwa i ochrony zdrowia pracowników, to pracodawca jest zobowiązany podejmować decyzje nie tylko przez pryzmat doraźnych, artykułowanych interesów pracowników, ale również z szerszej perspektywy.

Mając na uwadze powyższe rozważania Sąd Apelacyjny w całości podziela stanowisko Sądu Okręgowego wyrażone w zaskarżonym wyroku i stwierdza, że argumenty przedstawione przez apelującą stanowią polemikę z właściwie ustalonym stanem faktycznym i prawnym. Sąd I instancji wnikliwie rozpatrzył wszystkie przeprowadzone w sprawie dowody, właściwie na ich podstawie określił zasady odpowiedzialności pracodawcy powoda i wskazał na związek przyczynowy pomiędzy zachowaniem pracodawcy powoda, a raczej brakiem określonego zachowania, a wypadkiem w którym uczestniczył powód.

W ocenie Sądu Apelacyjnego niedbalstwo pozwanej w postaci nie zastosowania właściwych reguł bhp i reguł organizacji pracy zostało w toku procesu za pomocą zgromadzonego materiału dowodowego należycie udowodnione. Wbrew temu co twierdzi apelująca nie doszło do naruszenia art. 415 k.c., albowiem wina pozwanej w postaci niedbalstwa została udowodniona, gdyż gdyby pozwana dochowała należytej staranności przy wyborze pracowników i nadto gdyby zapewniła im bezpieczne warunki pracy zminimalizowałyby możliwość wystąpienia wypadku nie tylko powoda, ale i pozostałych pracowników.

Wskazać należy iż pozwana, jako doświadczony pracodawca winna zastosować surowsze kryterium doboru pracowników na stanowisko ujeżdźacza niż tylko ogólne „umiejętności jeździeckie”, które powód z pewnością posiadał. Pozwana powinna jednak uwzględnić, że w przypadku tak niebezpiecznego stanowiska umiejętności jeździeckie to nie wszystko. Sam fakt, iż pozwana powierzyła trening młodych koni, które dopiero przyuczane są do jazdy pod siodłem, dwudziestoletniemu wówczas powodowi, który dopiero co skończył szkołę i dotychczas miał do czynienia tylko z „ułożonymi” końmi, wskazuje – wbrew temu co twierdzi pozwana - iż nie posiadał on stosownego doświadczenia jako ujeżdźacz. Wynika to chociażby z faktu, iż szkoła którą ukończył powód nie była szkołą ujeżdźaczy koni, gdyż nie ma szkoły w Polsce o tym profilu, a sam wiek powoda, zgodnie z zasadami doświadczenia życiowego pozwalał wywnioskować, iż nie miał on żadnego doświadczenia zawodowego, gdyż był na początku swojej drogi zawodowej.

Nawet jeśli bowiem pozwana stadnina, chciała dać szansę młodej osobie aby zdobył stosowne doświadczenie na stanowisku ujeżdźacza – co jest zrozumiałym, gdyż jak to pozwana wskazała w apelacji, każdy musi zdobyć doświadczenie i jedyny sposób do zdobycia go, to właśnie wykonywanie tejże pracy – to pozwana powinna zapewnić powodowi opiekę trenerską, aby pod nadzorem osoby z odpowiednimi kwalifikacjami powód nabierał potrzebnego doświadczenia do wykonywania samodzielnie zawodu ujeżdźacza. Wskazać należy, iż niewystarczający w tym przypadku jest nadzór ogólny sprawowany przez M. K., nie znaczy to bowiem, że pozwana w pełni kontrolowała prace swoich ujeżdźaczy zwłaszcza, że zarówno powód jak i pozostali ujeżdźacze sami układali plan treningu poszczególnego

konia. Podkreślić należy, iż w przeważającej mierze wszyscy wysłuchani w sprawie świadkowie, mający mniejsze, bądź większe doświadczenie pracy z końmi wskazywali, iż choć brak jest określonego regulaminu i powszechnych praw nakazujących, aby podczas treningu ujeżdżania na ujeżdżalni był również obecny trener, to z ogólnie przyjętej praktyki wynika, iż trener powinien być zawsze. Jego rola sprowadza się głównie do dawania wskazówek, co do pracy z danym koniem, co w trakcie procesu ujeżdżania ma pomagać jeźdźcowi w właściwym „ustawieniu” konia. Takiej osoby w pozwanej stadninie koni w R. nie było. Jednocześnie pozwana, przed zatrudnieniem powoda w latach 1997-2000, co wynika z zeznań świadka M. P., zatrudniała na stałe trenera i świadek pełniący wówczas funkcję ujeżdżacza zeznał, że „gdy nie było trenera to nawet nie wsiadał na konia”, co jednoznacznie świadczy o tym, iż pozwana wcześniej organizując pracę ujeżdżaczy zapewniała im stałą opiekę trenerską. Powyższe dowodzi, o tym iż pozwana w pewnym momencie zdecydowała się odstąpić od zapewniania swoim pracownikom nadzoru w postaci trenera i sam proces ujeżdżania i organizowania treningu koni przekazała ujeżdżaczom, którzy nie zawsze mieli stosowne ku temu kwalifikacje. Raz jeszcze bowiem Sąd odwoławczy wskazuje, iż w tym przypadku nie ocena umiejętności jeździeckich, a umiejętności właściwej pracy z młodymi, przyuczonymi do jazdy pod siodłem końmi powinny stanowić główne kryterium przy doborze pracowników na stanowisko ujeżdżacza koni. Tym samym fakt, iż poszczególni świadkowie w subiektywny sposób oceniali umiejętności jeździeckie powoda, które z pewnością miał, o czym świadczy chociażby to, iż powód mimo urazów doznanych w wypadku, stale aktywnie uprawia ten sport – nie ma znaczenia przy przyjęciu, że to doświadczenie przy ujeżdżaniu winno stanowić główne kryterium zatrudnienia.

Mając powyższe na uwadze, zastrzeżenia apelującej do opinii biegłych powołanych ad hoc W. P. i J. L. nie znalazły żadnego uzasadnienia, biegli bowiem nie oceniali umiejętności jeździeckich powoda, ale jego predyspozycje do wykonywania zawodu ujeżdżacza i wskazywali, iż najważniejszym aspektem przy tej pracy jest doświadczenie zdobyte przy młodych koniach, którego powód nie miał. Biegły W. P. wprost wskazał, iż „nawet nie chodzi o wiek powoda, ale o doświadczenie pracy z końmi”. Niedbalstwo pozwanej polegało więc nie na braku sprawdzeniu umiejętności jeździeckich powoda, co miało miejsce, jednak na koniu już zajeżdżonym, ale na założeniu iż powód zaraz po szkole jeździectwa i hodowli, posiada należyte doświadczenie potrzebne do wykonywania pracy ujeżdżacza.

W tym miejscu wskazać należy, iż Sąd Apelacyjny ma świadomość, że koń jest zwierzęciem nieprzewidywalnym i sama obecność trenera w żaden sposób nie zapobiegnie wypadkowi. Jego zadaniem jest jednak minimalizowanie zagrożeń, co może uczynić chociażby przez ocenę stanu konia przed rozpoczęciem treningu (czy jest spokojny, czy nie, czy wymaga uprzedniego lonżowania, czy też nie). Jeśli koń wykona nieodpowiedni ruch, nad którym jeździec nie będzie w stanie zapanować, doświadczony trener może również podpowiedzieć jeźdźcowi jak ma się zachować.

W przedmiotowej sprawie koń na którym jechał powód, jak wynika z zeznań świadków najpierw „bryknął”, „strzelił barana”, jednakże w tym momencie powód był jeszcze w stanie zapanować nad zwierzęciem. Bezpośrednią przyczyną upadku konia było natomiast „poślizgnięcie się” zwierzęcia i utrata przez niego równowagi, co w konsekwencji doprowadziło do upadku i przygniecenia powoda. Przyczyny poślizgnięcia zwierzęcia Sąd I instancji upatruje w złej nawierzchni ujeżdżalni, która nie była w należyty sposób pielęgnowana, gdyż znajdowały się na niej miejsca niebezpieczne – „wyślizgane” nie przykryte wierzchnią warstwą trocin. W toku procesu w ocenie Sądu Apelacyjnego, Sąd I instancji właściwie przeanalizował zgromadzony materiał dowodowy pod kątem ustalenia, czy podłoże w ujeżdżalni koni w R. było pielęgnowane w należyty sposób. Jak już wskazano do obowiązków pracodawcy należy zapewnienie swoim pracownikom bezpiecznych i higienicznych warunków pracy. Pracodawca, jako profesjonalista winien przewidzieć wystąpienie różnego rodzaju zagrożeń dla zdrowia i życia swoich pracowników i w odpowiedni sposób zabezpieczyć ich prace, aby zminimalizować możliwość wystąpienia wypadku.

W przypadku prowadzenia stadniny koni miejscem pracy ujeżdżacza koni jest ujeżdżalnia – teren na którym przeprowadzany jest trening konia. Jak wynika z oceny biegłych nieodpowiedni stan podłoża na którym pracuje się z koniem, może przyczynić się do potknięcia konia i utraty przez niego równowagi, co w konsekwencji może doprowadzić do przewrócenia się konia. Pozwana w żaden sposób w toku procesu nie udowodniła, iż podłoże w ujeżdżalni było pielęgnowane w należyty sposób. Wskazać należy, że Sąd I instancji uwzględnił, że brak jest reguł nakazujących określone postępowanie i zasady pielęgnowania podłoża ujeżdżalni, jednakże nie sposób się nie zgodzić z argumentacją Sądu I instancji, iż niedopuszczalne jest, aby pracodawca lekceważył nadchodzące

od pracowników sygnały o złym stanie ujeżdżalni. Pozwana argumentowała w uzasadnieniu apelacji, iż należy przyjąć, że dokonywała zabiegów pielęgnacyjnych podłoża „w zależności od potrzeb” i „wystarczająco często”. Na potwierdzenie swoich słów jednakże nie przedstawiła żadnego dowodu wskazującego, iż tak w rzeczywistości było. Bezsporne jest to, że ujeżdżalnia co najmniej raz w roku, przed dniem w którym odbywała się wewnętrzna próba dzielności koni, była kultywowana. Brak jest natomiast dowodów na to, iż ujeżdżalnia poza tym jednym dniem była poddawana należyтым zabiegom pielęgnacyjnym, gdyż nie wynika to z zeznań świadków, ani z zgromadzonego materiału dowodowego. Ogólnikowe stwierdzenie „w razie potrzeby”, które ma być potwierdzeniem, iż nawierzchnia ujeżdżalni była utrzymywana w należyтым stanie, samo w sobie nie wskazuje jak często i w jaki sposób te zabiegi były przeprowadzane. Już sam fakt, iż w stadninie nie było konkretnej osoby odpowiedzialnej za podłoże, pozwala wnioskować iż nastąpiło w tej kwestii rozproszenie odpowiedzialności i nikt nie mając tego w zakresie swoich obowiązków, nie pamiętał o należyтым pilnowaniu stanu nawierzchni. Zupełnie nietrafiony jest argument apelującej wskazujący, iż „trociny są miękkie” i przez to brak jest podstaw do domniemania, że koń się poślizgnął na „wyślizganych” miejscach ujeżdżalni. Wskazać należy, iż stwierdzenie to stoi w ogólnej sprzeczności z zeznaniami świadków, którym Sąd I instancji dał w całości wiarę, którzy wskazywali, iż na ujeżdżalni w niektórych miejscach – nie na całej powierzchni - można było spotkać zbite miejsca, gdzie nie było trocin, których zadaniem było zabezpieczenie konia przed poślizgiem.

Sam fakt, iż z treści protokołu powypadkowego, wynika iż G. B. stwierdził, że na podłożu w dniu wypadku, nie występowały żadne zagrożenia, nie znaczy, że powierzchnia ujeżdżalni nie była w niektórych miejscach „wyślizgana” (k. 45). Wskazać bowiem należy, że powyższe stwierdzenie nie wynika z bezpośrednich zeznań tego świadka, które zostały dołączone do protokołu, tylko z ogólnej podsumowującej części protokołu powypadkowego, który został sporządzony w kilka dni po wypadku, gdzie nawierzchnia ujeżdżalni była już po zabiegach pielęgnacyjnych.

Mając powyższe na uwadze, Sąd Apelacyjny stwierdza, iż Sąd I instancji we właściwy sposób sprecyzował i wykazał, za pomocą zgromadzonego materiału dowodowego ocenionego w całości, zgodnie z ustawową zasadą swobody oceny dowodów, dokładnie na czym polegało niedbalstwo pozwanej. Jednocześnie podkreślił, iż choć w jego ocenie każde z przedstawionych przez siebie zachowań mogło stanowić samodzielną podstawę do przedstawiana zarzutu pozwanemu, to wymienione przesłanki razem stanowią całokształt zachowań i zaniedbań pozwanej które przyczyniły się do powstania szkody powoda.

Sąd Apelacyjny podziela powyższe wnioski. Jak już wskazano niedbalstwo pozwanej zostało udowodnione poprzez ustalenie, iż przyjęła do pracy młodego niedoświadczzonego mężczyznę, który nie posiadał niezbędnych kwalifikacji, a w szczególności niezbędnego doświadczenia do wykonywania zawodu ujeżdźacza. Nadto wynikało to z niezachowania podstawowych reguł bezpieczeństwa i higieny pracy, poprzez nie utrzymywanie podłoża ujeżdżalni w należyтым stanie. Tym samym, przy uwzględnieniu poczynionych uwag o charakterze obowiązków wynikających dla pracodawcy z art. 207 k.p., twierdzenia pozwanej uznać należało za oczywiście nieuzasadnione.

Sąd Apelacyjny nie dopatrył się w działaniach Sąd I instancji naruszenia zasad wynikających z treści art. 233 § 1 k.p.c. Sąd Okręgowy w swoim uzasadnieniu w należyтым sposób uargumentował swoją ocenę wiarygodności zeznań poszczególnych świadków. To, że w ocenie pozwanej świadkowie (a dokładniej G. B. i M. S.) pozostają w konflikcie z pozwaną, nie znaczy, iż świadkowie ci zeznawali nieprawdę. Wskazać należy bowiem, iż oboje składali zeznania po odebraniu od nich przyrzeczenia i zostali oni pouczeni o odpowiedzialności karnej za składanie fałszywych zeznań, co wynika z protokołów rozpraw na których byli słuchani świadkowie (k. 441 i 458).

Nie znajdującym uzasadnienia jest również zarzut apelującej, iż Sąd I instancji uwzględniał jedynie wybiórczo zeznania poszczególnych świadków, w zależności od potrzeby dostosowania ich do przyjętego przez siebie stanowiska, na co chociażby miał wskazywać fakt pominięcia zeznań M. P.. Jak wskazywał apelujący, Sąd I instancji pominał wysoką ocenę umiejętności jeździeckich i kwalifikacji powoda do wykonywania zawodu ujeżdźacza- masztalerza, wystawioną przez M. P. – byłego masztalerza pracującego kiedyś w ujeżdżalni koni w R. (k. 201). Wskazać jednak należy, iż zeznania na które powołuje się apelujący zostały objęte nieważnością postępowania. Sąd Okręgowy oceniał natomiast

wiarygodność zeznań złożonych bezpośrednio przed nim w toku prowadzonego przez siebie postępowania, w których świadek nie wypowiedział się na temat umiejętności jeździeckich powoda i jego kwalifikacjach do wykonywania zawodu masztalerza (k. 444-445).

Reasumując wskazać należy iż zachowanie pozwanej wypełniło znamiona winy i pozwana jako profesjonalista powinna mieć większą świadomość iż, niewłaściwe określenie zasad ochrony i bezpieczeństwa w konsekwencji może doprowadzić do wypadku. Gdyby bowiem pozwana dochowała należytych reguł staranności, to jest przy podejmowaniu decyzji o zatrudnieniu kierowałaby się przede wszystkim przesłanką doświadczenia w pracy z młodymi końmi, a nie umiejętnościami jeździeckimi, to powód nie znalazłby zatrudnienia u pozwanej – gdyż nie legitymowałaby się należytym doświadczeniem. Gdyby zaś przyjął, iż należy dać szansę niedoświadczonemu ujeżdźaczowi, to należałoby mu zapewnić stosowny nadzór doświadczonego trenera, który stopniowo wprowadzałby powoda w jego obowiązki. Ostatecznie należy stwierdzić, iż gdyby pozwana w należyty sposób utrzymywała podłoże ujeżdżalni – tj. nie dopuszczała do sytuacji w których na ujeżdżalni pojawiałyby się miejsca wyszlizgane, tym samym niebezpieczne dla konia i jadącego na nim jeźdźca – to koń (...) na którym jechał powód po „strzeleniu” barana nie poślizgnąłby się i nie straciłby równowagi i tym samym nie upadłby na ziemię i swoim ciężarem nie przygniótłby powoda.

W ocenie Sądu Apelacyjnego, powód nie przyczynił się do powstania wypadku i nie było w przedmiotowej sprawie również podstaw do rozważania, czy zgodnie z art. 210 k.p. powód mógł powstrzymać się od wykonywania pracy. Zgodnie z treścią przytoczonych powyżej przepisów, odpowiedzialność pracodawcy za stosowne przestrzeganie przepisów bhp jest odpowiedzialnością uprzednią pracodawcy i kwestia obowiązków powoda, jako pracownika ma tu drugorzędne znaczenie. Powód wprawdzie mógł odmówić wykonywania swoich obowiązków zgodnie z treścią art. 210 k.p. jednakże, nie zmienia to faktu, że obowiązkiem pracodawcy jest zapewnianie pracownikom higienicznych i bezpiecznych warunków pracy. Nie można zresztą uznać, iż brak ewentualnej odmowy pracownika, podyktowanej faktem, iż warunki prac nie spełniają standardów bhp, stanowi przyczynienie się tego pracownika do powstania wypadku. To pracodawca jest zobowiązany zapewniać pracownikom warunki pracy niezagrażające ich życiu i zdrowiu. Tym samym niewłaściwa ocena warunków pracy dokonana przez pracownika – powód jako osoba młoda i niedoświadczona nie mógł mieć świadomości o istniejących zagrożeniach – nie zmienia faktu, że to w gestii pracodawcy jest zapewnianie pracownikom bezpieczeństwa i minimalizowanie ewentualnych zagrożeń związanych z określonym zawodem.

Mając powyższe na uwadze Sąd Apelacyjny uważa iż uznane przez Sąd I instancji żądania powoda były zasadne. Wysokość żądanego zadośćuczynienia odpowiadała rozmiarowi doznanej krzywdy w postaci cierpień fizycznych, jak i psychicznych oraz uwzględnia ich nasilenie i czas trwania oraz nieodwracalność następstwa wypadku, któremu uległ powód. Orzeczona suma stanowi również odzwierciedlenie doznanego uszczerbku na zdrowiu, który wskazać należy jest znaczny - 70 % uszczerbek na zdrowiu.

Zgodnie z treścią art. 444 § 1 k.c. Sąd Okręgowy właściwie określił również wysokość odszkodowania dla powoda z tytułu wydatków poniesionych przez niego w związku z powstałą szkoda. Jak słusznie wskazał Sąd I instancji powód udowodnił, iż poniesione przez niego wydatki związane z leczeniem i rehabilitacją korelują z obrażeniami doznanymi w wypadku i wykazał konieczność oraz celowość ich ponoszenia w procesie prawidłowego leczenia i rehabilitacji.

Podobna ocena odnosi się do zasądzonej renty wyrównawczej.

Zasadnym było również orzeczenie przez Sąd I instancji, iż strona pozwana będzie ponosić odpowiedzialność za dalsze, mogące wystąpić w przyszłości skutki wypadku. Nie sposób jest bowiem wykluczyć, mając na uwadze uraz doznany przez powoda, że w przyszłości mogą pojawić się u niego inne dolegliwości związane z jego schorzeniem. Tym samym – z uwagi na upływ czasu – w przyszłości byłoby znacznie utrudnione dla powoda wykazywanie w kolejnym procesie podstawy odpowiedzialności strony pozwanej za ewentualnie „nowe dolegliwości” spowodowane przebytym urazem. Jednocześnie wskazać należy, iż okoliczność taka jak ponowne podjęcie przez powoda aktywności sportowej nie może negatywnie wpłynąć na sytuację procesową powoda. Sąd Apelacyjny uważa, iż nie można obciążać powoda tym, że

po tak poważnym wypadku (wskazać należy iż biegli orzekli, że uszczerbek na zdrowiu jest trwały i wynosi 70%) miał wystarczającą determinację i siłę walki, aby powrócić do swojej pasji.

Wobec powyższego, Sąd Apelacyjny w Poznaniu uznając apelację za bezzasadną na podstawie art.385 k.p.c., orzekł jak w punktach 1 i 2 sentencji wyroku.

W związku z oddaleniem apelacji, zasadnym było uwzględnienie wniosku powoda o zasądzenie na jego rzecz od pozwanego kosztów postępowania apelacyjnego według norm przepisanych, które stanowiły koszty zastępstwa procesowego powoda przed Sądem II instancji.

SSA Marek Borkiewicz	SSA Dorota Goss-Kokot	SSA Ewa Cyran
----------------------	-----------------------	---------------